

151-841

N<sup>o</sup> 1 (33).

Cena 55 groszy.

Konto P. K. O. N<sup>o</sup> 63178.

# PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Stycznia 1927 roku.

ROK V.

TREŚĆ ZESZYTU 1-go: Z piątym rokiem. Aleksander hr. Fredro. W moim ogródku. Przyjaźń. Fryderyk Szopen. Wicher. Snieżyca. Wiadomości z Polski i ze Świata. Sprawozdanie z życia w gimnazjalnej drużynie harc. im. T. Rejtana. Pierwsze Polowanie. Nasza prasa. Kronika. Konkurs „Orlejo Lotu”. Podziękowania. Rozrywki.



DRUK J. CELKOWSKIEGO

ROK ————— 1927.

14



# PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Stycznia 1927 roku.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie 1,50 zł. Półrocznie 3,00 zł. Rocznie 5,50 zł.

ROK V | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT I (33).

TREŚĆ ZESZYTU 1-go: Z piątym rokiem. Aleksander hr. Fredro. W moim ogródku. Przyjaźń. Fryderyk Szopen. Wicher. Snieżyca. Wiadomości z Polski i ze Świata. Sprawozdanie z życia w gimnazjalnej drużynie harc. im. T. Rejtana. Pierwsze Polowanie. Nasza prasa. Kronika. Konkurs „Orlego Lotu”. Podziękowania. Rozrywki.

## Z piątym rokiem.

Upłynęły cztery lata od chwili ukazania się pierwszego numeru naszego „Przebojem”. Po kilku nieudanych próbach w postaci pisemek: „Bomby” i „Sztubaka”, dzięki własnej pracy i inicjatywie, pomocy p. p. Wychowawców powołaliśmy do życia pismo szkolne, obejmujące całokształt życia szkolnego. Różniło się ono tem od dotychczasowych efermeryd, iż stawało się pismem całego społeczeństwa uczniowskiego, wyrazem dążeń, celów i myśli wszystkich uczniów, nie jednej, czy też dwóch klas. Pismo nasze, poświęcone nauce i rozrywce, postawiło sobie w swoich programowych celach „uczyć siebie i swoich kolegów miłości wszystkiego, co wielkie i święte”.

Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, ile trudu włożono, ażeby to piśmanko utrzymać na odpowiednim poziomie, nie zapominając o jego celach. Ile zabiegów i wysiłków kosztowała praca w rozrastającym się coraz bardziej miesięczniku, wskutek wzmagającego się bardzo impulsywnie życia młodzieży szkolnej.

Rozpocznijmy więc ten nowy rok, a zarazem piąty naszego wydawnictwa z pogodą i zapalem młodzieńczym, pełni wiary w życie i w wielkość ideałów przyświecających naszemu życiu a stanowiących zarazem na długie późniejsze lata niespożyty pokarm duchowy. Pamiętajmy o tem, że celem „Przebojem” a zarazem i naszym jest uzyskanie największej sumy wiedzy, wychowanie się na obywateli użytecznych dla społeczeństwa, w którym mieszkamy, później dla całej ludz-

kości. Widzimy z tego, że nasi poprzednicy najsluszniej podkreślili rolę i charakter wychowawczy naszego „Przebojem“. Szkoła średnia, mając w swych założeniach i celach dążności wychowawcze, popiera nasze usiłowania, które będą owocniejsze, jeżeli zrzeszymy się przy naszym sztandarze duchowym i będziemy pracować i wychowywać siebie pod kierunkiem władz szkolnych. Na nas, uczniach wyższego gimnazjum, spoczywa ten wielki, ale zaszczytny obowiązek przygotowywania kolegów młodszych do tej pracy, którą teraz sami kierujemy. O tem niewolno nam zapominać. Musimy zawsze pamiętać o nich i o tem, że przejeśliśmy go od naszych kolegów, w celu kontynuowania zaczętej przez nich pracy i wpajania ideologii filomaekiej. Na progu nowego roku zdajmy sobie sprawę z ogromu pracy znajdującej się w 32 numerach naszego „Przebojem“, a wówczas lepiej zrozumiemy wielkość celów, do których dążymy. Niechaj dotychczasowa nasza praca i owoce teje, po pokonaniu dotychczasowych trudów, będą dla nas podniecią i zachęcią do dalszych wysiłków, by rozwijać dalej na łanach „Przebojem“ umiłowanie i ukochanie tego co „wielkie i święte“.

Wszczepiajmy w nasze młode dusze przebojem pokarm duchowy, który wychowywał całe pokolenia w szczytnych ideach wielkiego romantyzmu polskiego, wśród najcięższych warunków. Zabrońmy wstępu do serc naszych pesymizmowi i zwątpieniu. Zawsze ufni we własne siły i lepsze jutro rozpoczniemy ten chlubny dla nas piąty rok istnienia „Przebojem“ ze słowami na ustach: „ciągle wyżej, wyżej, do gwiazd, do słońca!“

Kutno 10/I-27 r.

R. Z. C. Kl. VIII.

## Aleksander hr. Fredro

w 50 rocznicę zgonu.

W początkach XIX wieku, w okresie ogólnego przygnębienia z powodu upadku Polski, w chwili, gdy romantyzm zaczął zyskiwać coraz więcej zwolenników wśród polskich twórców, uważających siebie za wskrzesicieli ducha narodu polskiego, zjawił się na horyzoncie literatury polskiej człowiek, nie usposobiony zupełnie tragicznie, nie przejęty byronizmem i pesymizmem — cechami romantyków.

Człowiekiem tym był Aleksander hr. Fredro, urodzony w 1793 r. Pochodził on z Małopolski, gdzie ojciec jego, bogaty i pracowity szlachcic, posiadał majątek ziemski. Z początkami nauki zaznajomił go ojciec, lecz mały Oleś niechętnie garnał się do wiedzy. Więcej czasu bowiem



spędzał samotnie na polu lub w salonie, niż przy książce. Skłonny do dumań, poważnego usposobienia, zyskał on w gronie rodziny imię „młodego staruszka“. Wyjechawszy do Lwowa, uzupełniał on tam braki swego wykształcenia, które, jak sam się wyraził, musiały być bardzo duże, a w pamiętnikach swoich zwraca się do swego nauczyciela ze słowami: „o Płachetko zmarnowałeś mi młode lata“. Lecz i we Lwowie oddawał się więcej szermierce, jeździe konnej i innym sportom. Z życia tego wytraściły go dopiero wydarzenia natury politycznej. Ogarnięty ogólnym entuzjazmem, wstąpił on w 16 r. życia w szeregi Napoleona. W randze porucznika, potem kapitana, wziął Fredro udział w całej kampanji napoleońskiej; był świadkiem wzrostu potęgi swego wodza i jego upadku. Rozczarowany i zawiedziony w nadziei, wrócił on po abdykacji cesarza do Małopolski. Z wojen napoleońskich wyniósł: krzyż wirtuti militari, wstęgę legji honorowej i bogaty zasób doświadczeń życiowych. Nie zamarła w nim jednak w życiu obozowem skłonność literacka, którą wykazywał już od wieku dziecięcego. Owszem, dzięki różnorodnym przeżyciom, stykaniu się z dziesiątkami typów ludzkich, dzięki zwiedzeniu całej prawie Europy, wzrósł znacznie jego talent twórczy. Wojny napoleońskie spowodowały zupełny upadek moralności. Młodzież, powróciwszy z szeregów, upojona bohaterstwem rzuciła się w wir zabaw i użycia, staczając się coraz niżej. Od tego towarzystwa stronił Aleksander. Z wielkim bólem serca począł przyglądać się wadom społeczeństwa, które to wady pragnął wykorzenić. To moralne pogłębienie, połączone z nieszczęśliwymi przeżyciami poety na tle miłosnem, dokładną znajomością świata i dzięki nadzwyczajnemu darowi spostrzegawczości, dało autorowi impuls do rozwinięcia swojego talentu komedjopisarskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazł on pewnego księgarza, u którego zakupił dzieła Moliera. W komedjach swoich wzorował się na tym autorze francuskim, wprowadzał jednak do akcji swej więcej życia i dowcipu. Pierwsze jego dzieła są słabemi naśladownictwami utworów tego komedjopisarza. Dużo jest w nich deklamacji, mało zaś uwagi zwrócił poeta na tok akcji. W pierwszym okresie jego twórczości do roku 1840 powstają wszystkie ważniejsze komedje, „Pan Geldhab“, „Śluby panienske“, i „Zemsta“. Pan Geldhab jest to typ bogacza—parweniusza. Jest to typ wzięty z życia, spotykany w ówczesnem społeczeństwie. Gdy Fredro chciał wystawić w Warszawie „Pana Geldhaba“, odpowiedziano mu zrazu, że w Polsce niema ludzi tego pokroju, lecz sztuka raz wystawiona zyskała ogólną sympatję widzów i szacunek całego społeczeństwa.



Rok 1830 był okresem, kiedy społeczeństwo wchodziło na nowe tory rozwoju. Marzenia Stanisława Augusta o uprzemysłowieniu państwa poczęły się realizować. Zapanowała myśl, by oprzeć byt społeczny na ogólnym kapitale. Czas ten wydał wprawdzie najbardziej wybujałych romantyków, ale większa część społeczeństwa zwracała uwagę na sprawy materialne. Stąd powstał typ kupca Geldhaba, który całymi siłami dąży do wzbogacenia się i pomnażania swego majątku.

Niejedną gorzką chwilę przeżył Fredro, zanim utwory jego znalazły się na scenie w Warszawie i we Lwowie. W komedji „Trzy po trzy“ pisze on, iż czuje się nieszczęśliwym, gdyż musi ciągle oczekiwać na wystawienie swoich utworów. „Śluby panięskie“ posiadają już akcję bogatszą. Koncentruje się ona dokoła dwóch osób: Gustawa i Anieli. Mężczyzna młody, rządzi się tylko rozumem, kobieta zaś, bierna, czuła, dobra, słucha tylko podszeptu swego serca. Komedja ta jest jedną z najlepszych. Panuje w niej komizm i spokój, charakteryzujący dosadnie życie polskie w dworkach szlacheckich. W utworach Fredry znalazły odzwierciedlenie czasy saskie. Charakterystykę szlachty z tego okresu daje nam „Zemsta za mur graniczny“. Zajmuje ona obok „Ślubów panięskich“ najpocześniejsze miejsce. Barwnie, z zupełną prawdą przedstawił Fredro życie Polaków z czasów saskich. We wszystkich jego komedjach panuje niepodzielnie dowcip, lecz szczytem dowcipu jest „Pan Jowialski“. Nieprzychylny był stosunek społeczeństwa do Fredry w pierwszych latach jego twórczości. Romantycy napadali na niego z powodu sprzecznego kierunku, głoszonego przez poetę, a pseudoklasycy widzieli w nim epigona nowego romantyzmu. Najostrzejszą i najgryźliwszą była krytyka Seweryna Goszczyńskiego w r. 1835, który odsądzał Fredrę od czci i wiary, tak że ten, pomimo, że do końca swego życia pisał dużo, nie ogłosił już drukiem żadnego swego dzieła.

Do większych utworów Fredry należą: „Zrzędność i przekora“, „Cudzoziemczyzna“, „Mąż i Żona“, „Odludki i poeta“. Pomimo nieprzychylnego stanowiska krytyki, cieszyły się te dzieła nadzwyczajnem powodzeniem na scenach polskich, a wykonawców ról oklaskiwała publiczność z zapalem. Dużą część swego życia przepędził poeta we Lwowie, wyjeżdżając tylko na krótko w r. 1824 do Włoch. W 1828 r. wstąpił ten wybitny nasz komedjopisarz w związki małżeńskie, a szczęśliwe pożycie wpłynęło dodatnio na jego twórczość. Z tego właśnie okresu pochodzą jego najwspalsze dzieła, jak: „Śluby panięskie“, „Dyliżans“, „Zemsta“, „Ciotunia“, „Gwałtu co się dzieje“ i inne. Jak wspominałem Fredro zamilkł zupełnie po ukazaniu się



ostrej krytyki Seweryna Goszczyńskiego w rozprawie p. t.: „Nowa epoka w poezji polskiej“.

Wskutek ciągłych niesprawiedliwych krytyk, zagościło w duszy poety zniechęcenie, wzrosła gorycz do świata i ludzi. Wobec czego pograżył się w głębokim smutku i postanowił zaprzestać wydawania dzieł drukiem, o czem sam się wyraża: „Połamałem pióro autorskie, aby w gęstym cieniu głupstwa ukryć się przed cięciem i jeszcze nieznośniejszym brzękiem człowieczych komarów, aby nie być tarczą, przez którą można strzelać do całej warstwy społecznej“. Taką to nagrodę otrzymał Fredro od ówczesnego społeczeństwa polskiego. Od tego czasu interesowały go przeważnie sprawy ekonomiczne kraju. Nie mogąc wpłynąć na naród swoimi utworami, starał się on osobiście własną interwencją przyczynić się do ogólnej poprawy doli współziomków. Brał więc czynny udział przy zakładaniu różnych banków, kas pożyczkowych, budowy kolei, zakładaniu towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. Na żądanie namiestnika Galicji, hr. Stadjona, skreślił on memoriał: „Uwagi nad stanem socjalnym w Galicji w 1846 r.“, w którym skrytykował ustroj centralny, panujący pod zaborem austriackim. Domagał się reform politycznych i społecznych, poprawy bytu mas społecznych, wzięcia w opiekę sfer robotniczych przez rząd, a nadewszystko żądał on oświaty i przywrócenia szkół narodowych, polskich. Dopiero ta praca zdobyła mu uznanie społeczeństwa. Całymi siłami dążyło ono, ażeby uprzyjemnić mu życie, zwrócić mu należną cześć, od której został odsądzony przez kilku krytyków, kierujących ówczesnym ruchem literackim. W dowód uznania mianowany został Fredro honorowym obywatelem miasta Lwowa i nagrodzony złotym medalem za zasługi, położone około sceny polskiej. Rok 1876 pokrył żałobą całą Małopolskę, gdyż umarł ten, który chciał pchnąć naród na nowe tory. Dopiero po jego śmierci poczęto czczyć w nim wielki talent twórczy, jego myśli i wskazania.

Czas wykazał nam jaką wartość miały i mają dzieła tego komedjopisarza. Fredro bowiem jest właściwym twórcą komedji polskiej. On wznosił komedję do najwyższych szczytów, i nikt przed nim ani po nim nie wznosił się wyżej. Od niego poczęła rozwijać się scena polska i poezja dramatyczna. W utworach jego mamy świetne typy ówczesnego społeczeństwa polskiego. Starał się on w okresie wybujałego romantyzmu, kierującego się tylko uczuciem, stanąć do walki z egzaltacją. Posłużyły mu do tego: wyjątkowy dar spostrzegania błędów ludzkich i talent sceniczny, oraz niewyczerpany humor. Dzięki nim stał się Fredro pierwszorzędnym komedjopisarzem. Nie stworzył on jednak nowego kierunku w literaturze polskiej.

Komedje Fredry, pomimo iż ideą swą odnoszą się do dawnych czasów, są jeszcze dzisiaj aktualne i grywane nieraz na scenach pierwszorzędných teatrów, co najlepiej świadczy, w jak wielkim błędzie była ówczesna krytyka literacka, wydając powierzchowny sąd o wybitnym talencie Fredry. Potomność dopiero osądziła go, a uznanie jakim cieszą się jego sztuki, świadczy najlepiej o jego sławie i o czci, jaką społeczeństwo obdarza jednego z największych twórców polskich.

Kutno 10.I-1927.

M. WITKOWSKI kl. VIII.

## W moim ogródku.

Skrzypią cichutko smutne kępy bzów,  
Wiatr po nich świszczcze zimny i wilgotny,  
Pod niebem płynie dzień chmurny i słotny,  
Który dziś minie, jutro wróci znów.

Błotniste ścieżki paczą się wśród grządek,  
Na których leży jeszcze brudny śnieg.  
— Na kanwie życia najsmutniejszy ścieg  
Kładzie uznany oddawna porządek.

W kątach się czają zjawy dawnych snów,  
Które minęły, zbladły w światła głuszy,  
A dziś chcą wrócić do stęsknionej duszy.  
— Cichutko skrzypią czarne pręty bzów...

O, pójdźcie do mnie minione marzenia,  
Pójdźcie upojne moje dawne sny!  
— Z mokrych gałęzi srebrne lecą łzy  
W błotnistą otchłań zimna i milczenia...

Kutno, d. 10.I.27.

J. PODCZASKI kl. VII.

## Przyjaźń.

Poruszano na łamach naszego pisemka różne zagadnienia. Zdawałoby się, że zostały już rozpatrzone wszystkie kwestje, noszące charakter ogólny i dotyczące mniej lub więcej zagadnień życia koleżeńskiego, wzajemnego stosunku kolegów i ich współpracy, opartej na t. zw. współżyciu. A jednak... jednak zapomniano o jednej ze spraw wielkiej wagi... o sprawie, która jest, była i będzie zawsze żywotną w każdym okresie naszego życia. Zapomniano o przyjaźni! Czyżby ogół kolegów uważał przyjaźń za rzecz zbyteczną? Tak zdaje się nie jest. W gimnazjum naszym często spotkać można jej objawy, częstokroć wielce



od siebie różne. Ale nic dziwnego; nie każdy jednakowo myśli i czuje, nie każdy jednakowo pojmuje przyjaźń. Ostatecznie faktem jest, że nikt nie poświęcał nawet słów paru w naszym piśmku zagadnieniu przyjaźni. Być może, że przyczyną tego było uświadomienie sobie że mogą być różne poglądy na tę sprawę. Sądzę jednak, że tak piękne i wzniosłe uczucie jak przyjaźń zasługuje na bliższą uwagę i na bezstronne rozpatrzenie. I dlatego właśnie, chcąc przyczynić się do zwrócenia uwagi kolegów na sprawę przyjaźni, wyrażę tu moje indywidualne zapatrywanie, które pragnąłbym, aby zapoczątkowało szerszą dyskusję na ten temat na łamach „Przebojem“. Czy mi się to uda, przyszłość pokaże.

Ale powróćmy do tematu. Przyjaźń jest to uczucie oparte na szczerzej bezinteresowności, wzajemnem zrozumieniu usposobień i na wzajemnej chęci zbliżenia się do siebie. Poza tem wiemy wszyscy, jakie są objawy przyjaźni; jednakże bywa też, że przyjaźń pozostaje tak głęboko ukryta, iż poznać się daje jedynie w wyjątkowych wypadkach. Czasem znów uważamy niektóre postęпки za objawy przyjaźni, która w danym wypadku nie istnieje. Mamy wtedy objaw odpowiedniego znalezienia się, mogącego nie mieć związku z uczuciowością. Po czem więc poznać można prawdziwą przyjaźń?

To, co my zwykliśmy w życiu codziennem nazywać przyjaźnią, jest w przeważnej ilości wypadków uczuciem chwilowem, nietrwałem i zależnem w wielkiej mierze od okoliczności. Nietrudno jest mieć przyjaciół w szczęściu, zwłaszcza wówczas, gdy niczego od nich nie potrzebujemy. Dlatego to właśnie trudną jest rzeczą rozpoznać i odróżnić prawdziwą przyjaźń między ludźmi, którym dzieje się dobrze. Wielu z tych t. zw. przyjaciół odwraca się od nas z chwilą naszego (nawet najmniejszego czasem) niepowodzenia, aby przypadkiem nie być narażonym na prośbę o pomoc; czyni to zresztą dlatego, że o wiele wyżej ceni swój niezem nie zakłócony spokój, niż niesienie pomocy innym, chociażby nawet drogą okazania im najdrobniejszej lecz cokolwiek kłopotliwej przysługi. Krótko mówiąc słuszne jest przysłowie, że przyjaciela poznaje się w nieszczęściu. Prawdziwa przyjaźń nie cofa się bowiem przed żadną ofiarą, a cóż dopiero przed trudnościami lub niewygodą, na jaką naraża się każdy, pragnący swemu przyjacielowi dopomóc. Dużo łatwiej zatem spotkać prawdziwą przyjaźń wśród tych, którzy są zmuszeni do ustawicznego borykania się z losem i do walki z przeciwnościami. Dla tych ludzi przyjaźń jest rzeczą świętą, jest osłoda i podporą, ich życie jest tem, co im dodaje sił do wytrwania. Bez względu na środowisko, w którym się obracamy, powinni-



śmy uważać się za tych ostatnich. Wprawdzie mamy troskliwych Rodziców i Wychowawców, którzy z godną najwyższego podziwu troskliwością i poświęceniem zabiegają koło naszego dobra, nie mniej jednak potrzebujemy tego promiennego uczucia, które zowie się przyjaźnią. Uczucie to jest nadzwyczaj wzniosłe i uszlachetniające duszę, z jednym tylko równie cudownym uczuciem porównać je można: z miłością rodziców do swych dzieci — tego najpiękniejszego objawu bezinteresowności, połączonej z zupełnym zaparciem się siebie i z dobrowolnym narażaniem się na rozliczne zmartwienia i kłopoty. Pamiętajmy o jednym, że jesteśmy składową częścią przyszłego społeczeństwa, przyszłych obywateli naszej Ojczyzny. Szkoła jest z natury rzeczy także rodzajem małego społeczeństwa, którego jesteśmy członkami. Jakaż więc będzie przyszłość Ojczyzny, jeżeli już od najwcześniejszej młodości dbamy i troszczymy się jedynie o nasze własne dobro, gorzej jeszcze... zazdrościmy innym, zamiast cieszyć się z ich powodzenia. A przecież niema silniejszego łącznika i uosobienia wzajemnej zgody ponad tę niedocenioną powszechnie i ignorowaną (rzekomo dla własnej wygody i dobra) przyjaźń. Już od najwcześniejszej młodości powinniśmy wyrabiać w sobie jasne zrozumienie przyjaźni. I oto teraz, gdy jesteśmy zrzeszeni w tem naszym pierwszym, na drodze życia spotkanem społeczeństwie, jakim jest szkoła, powinniśmy pracować w jaknajwiększej zgodzie i jaknajlepszych stosunkach. Nie zapominajmy, że wszyscy bez wyjątku jesteśmy dziećmi naszej Matki — Polski, a opiekuje się nami wszystkimi jedyny Ojciec nasz — Bóg.

Przyjaźń jest właśnie tym węzłem, który jednoczy w pracy i zespala w dążeniach. Im w bliższym kontakcie duchowym i uczuciowym pracować będziemy, to lepsze i łatwiej osiągniemy rezultaty, a o nie chodzi nam przecież tak bardzo... Poza tem wszystkim przyjaźń ma jeszcze zalety, o których możnaby pisać. Jednak przestane na wymienieniu i zobrazowaniu największej z nich. Oto przyjaźń jest jedynym prawdziwym pocieszycielem w nieszczęściu a najmiłym towarzyszem w powodzeniu. Niejeden z nas doświadczył już nieraz przeciwności życiowych, dla niejednego przybrały one może nawet formę i znaczenie nieszczęścia. Zdajemy więc sobie sprawę z tego nieokreślonego wprost stanu, który wzbudza w nas pragnienie czyjegoś współuczucia i każe nam szukać pocieszenia u innych. A że najchętniej udamy się z tem po ratunek i słowa pociechy do naszych przyjaciół, to chyba nawet nie potrzeba wspominać. Wszak kto tak jak przyjaciel może serdeczniej dodać sił do wytrwania, do kogo zwrócimy się



z taką ufnością? Naszymi najlepszymi i najbezinteresowniejszymi przyjaciółmi są nasi Rodzice, ale niestety nie wszystkich z nas obdarzył Bóg długiem życiem naszych Najdroższych.

Widzimy więc jasno zalety i cel przyjaźni, bez której życie tyle traci na wartości. Teraz rozpatrzmy jeszcze, jak należy dokonywać wyboru i jakich wybierać przyjaciół.

Przedewszystkiem zastanówmy się, czy przyjaciel musimy wybierać tylko wśród kolegów? Nie! Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, gdy kto, dzięki odpowiednim warunkom i szczęśliwemu zbiegowi rzeczy, znajdzie sobie przyjaciela poza szkołą. To też nie można twierdzić, że przyjaciel należy wybierać tylko na terenie swej szkoły. Twierdzenie tego rodzaju krępowałoby wolność i swobodę naszego uczucia, ograniczając niezależność działania. Każdy przyjaciel jest dobry i pożądanym, oczywiście o ile nim jest istotnie, ale tutaj wchodzi przy dokonywaniu wyboru pewne czynniki, odgrywające ważną rolę. Musimy je wziąć pod uwagę. Otóż powinniśmy zawsze starać się o przyjaciela z tego środowiska, w którym najczęściej przebywamy i z którym najwięcej mamy do czynienia, a to dlatego, iż tem samem mamy większe dane, aby być przezeń zrozumianym. Nie należy tego traktować jako zasadę, ale też i nie można lekceważyć. Dodam, że z wyborem nigdy nie należy się śpieszyć, lepiej namyślić się dwa razy, niż raz zbłądzić, bo przecież niema podobno gorszego wroga od złego przyjaciela. Dana osoba powinna zostać moim przyjacielem nie dlatego, że jej z tem jest wygodnie, lub że to odpowiada jej mniej lub więcej nietrwałym zachciankom, ale tylko dzięki prawdziwemu uczuciu, na które składać się powinny sympatja, zrozumienie i pokrewieństwo. Niestety już przekonałem się o tem, jak przykreimi skutkami można przypłacić niestosowny wybór. Jeżeli zgórn wiemy, iż przyjaźń nasza z daną osobą potrwa niedługo, lepiej jej wcale nie zawierajmy, a unikniemy przykrości zerwania i niemiłych czasem (o ile ma się do czynienia z osobą o braku zasad etycznych) następstw.

Gdy więc będzie nas jednoczyła zgoda, gdy będziemy się wspomagać radą swych przyjaciół — wtedy we własnem sercu znajdziemy zadowolenie i innym będziemy osłoda w chwilach ciężkich.

J. JAŁOWIECKI. Kł. VIII.

## Fryderyk Szopen.

(Synteza).

Muzyka polska, aż do ukazania się pierwszych dzieł Szopena, pozostawała pod wpływem muzyki zachodu. On



pierwszy z pośród kompozytorów polskich przewyższył swojemi kompozycjami mistrzów innych narodów, zarówno pod względem tworzenia nowych form muzycznych, jak zdobyczy melodyjnych. O polskiem pochodzeniu Szopena świadczy tak jego ród jak i muzyka czasami tkliwa, cicha a namiętna, rzewna a moena i groźna, w której odczuwamy i poznajemy duszę Polaka i dzieje naszej ojczyzny. Urodził się on 22 lutego 1810 roku w Żelazowej Woli pod Warszawą. Od tej chwili rozpoczął się dla niego szczęśliwy okres życia wśród ukoehanych osób, który trwał aż do śmierci matki, Justyny z Krzyżanowskich. Niezadługo zapoznał się Szopen z jedną ze sztuk, która wywarła ogromny wpływ na jego bujną wyobraźnię, do tego stopnia nawet, że zapragnął oddać jej się całą duszą. Sprawczyłni tego to muzyka. W tym kierunku kształcił się początkowo u Wojciecha Żywnego, który będąc miłośnikiem dzieł Sebastjana Bacha, zwrócił młodego bo 7-mio letniego ucznia do źródła głębszej piękności muzycznej. Wiele także zawdzięczał Szopen Józefowi Elsnerowi, dyrektorowi warszawskiego konserwatorium, który był jego nauczycielem kompozycji i dopomógł mu do ukończenia studjów. Wtedy to pod kierunkiem tego znanego powszechnie mistrza powstały pierwsze utwory Szopena, początkowo drobne, później większych rozmiarów. Kilkakrotne publiczne wystąpienia zjednały mu sławę, która wzrastała bezustannie, w miarę osiaganych zagranicą sukcesów. Wyjeżdżał on do Berlina i Wiednia, gdzie koncertował z dużem powodzeniem, a następnie po krótkim tam pobycie, złamany wiadomościami o losach powstania, udał się w roku 1831 do Paryża. Dwa jego koncerty, które odbyły się tam z wiosną 1832 roku, zjednały mu uznanie, szacunek a nawet przyjaźń wybitnych przedstawicieli muzyki, jak Rossini'ego, Cherubini'ego, Berliozza, Liszta, Hillera. Przez cały czas pobytu w Paryżu zajmował Szopen pierwsze miejsce w świecie artystycznym, wśród najprzedniejszych umysłów Francji. Jednak los nie dozwolił mu święcić dalszych triumfów. Po nieszczęśliwej miłości do panny Marji Wodzińskiej, biedny suchotnik, opuszczony nawet przez przyjaciółkę swoją panią George Sand, zamierając powoli, odsuwał się od świata i zajęć, aż zgasł 17-go października 1849 roku. Choroba nurtująca jego organizm, tragiczne losy ojczyzny, życie na tułactwie w Paryżu, nieszczęśliwa miłość, wreszcie tęsknota za krajem, podsycaly i tak już przeczuloną wrażliwość twórcy i zabarwiły tonem melancholji jego muzykę. Uczuciowość duszy sprawiła, że pod wpływem szczęścia wybuchła Szopen niepomowaną radością i śmiechem, podczas gdy ból wstrząsa nim do głębi i wydobywa z jego muzyki tragiczne akcenty rozpaczy.



Mając do czynienia z salonami arystokratów, wniósł Szopen do muzyki pierwiastek wytworności, której nie spotykano dotychczas. Przesadny wprost samokrytycyzm sprawił, że wszystkie swoje dzieła opracowywał on tak drobniawo i mistrzowsko, dopóki nie zadowolili jego najwyższych wymagań krytycznych. Twórczość jego ograniczyła się do utworów fortepianowych, a obejmuje 74 kompozycje, prócz kilku utworów nie posiadających opusu. Zarówno z zamaszystych polonezów, bohaterских sonat, tęsknych nokturnów, tajemnych preludjów, jak też z powiewnych impromptów, romantycznych ballad i pełnych elegancji walców, wyziera duch Szopena, który wszystko rozumie i wszystko odczuwa, bo wszystko to polskie. W koncertach swoich orkiestrę usunął on na dalszy plan, wyznaczając jej akompanjament, natomiast tytułową partję pozostawił fortepianowi. Zawierają one piękne pomysły melodyjne, o czem najlepiej świadczy Romanza w koncercie E-moll, o której pisze Szopen w liście do Tytusa Wojciechowskiego: „charakter jej romansowy, spokojny, melancholiczny; powinna czynić wrażenie miłego spojrzenia w miejsce, gdzie stawa tysiąc lubyh przypomnień na myśli. Jest to jakieś dumanie podczas pięknej wiosennej nocy, oświetlonej księżycem“. Zarówno w koncertach jak i schercach nie dba twórca o formę, bowiem przez to mógł najswobodniej uwewnętrznić swoje uczucia. Jako przykład może nam posłużyć pierwsze scherzo, w którym po dzikim, niemal gorączkową wyobraźnią, podyktowanym ustępie, następuje część natchniona oparta na melodji uroczej naszej kolendy „Lulajże Jezuniu“. Z trzech sonat najpiękniejszą jest sonata B-moll bardzo wyraźnie utworzona w duchu romantyzmu muzycznego. Tajemnicze trjo, gorączkowe scherzo, wreszcie sławny marsz pogrzebowy i pelen demonicznej grozy finał, wypływający z psychicznego nastroju twórcy, składają się na to arcydzieło. Odrębny styl Szopena najlepiej odzwierciadla się w etudach, utworach zrywających z tradycją ćwiczeń technicznych, w których twórca rozwiązuje najsmielsze problemy techniki fortepianowej i jednocześnie stwarza nowe zasoby środków ogólnomuzycznych. Jedne z nich noszą charakter poematów lirycznych, inne natomiast poza przepiękną melodją odznaczają się melancholją i tragizmem, lub też wybuchają z żywiołową siłą. Czy to etuda C-moll, zwana rewolucyjną, która powstała pod bolesnem wrażeniem upadku Warszawy w powstaniu w roku 1830—1831, czy to potężny rapsod o natchnionym polocie, etuda A-moll, każda zawiera głębokie myśli, pod któremi kryje się dusza Szopena.

Same już etudy starczyłyby, aby jego nazwisko utrwaliło się na wieki w historii muzyki, bowiem utwory te



przewyższają wszystko, co na tem polu istniało przed Szopenem. Do dzieł mniejszych, lecz również potężnych zaliczamy w pierwszym rzędzie jego preludja, utwory nacechowane głębokim smutkiem i tęsknotą. Są to małe kilkunasotaktowe szkice, w których jednak miał Szopen zamykać całe dramaty czy to w formie zbliżonej do etud lub też w bardzo prostym układzie. Franciszek Liszt, wielki wielbiciel Szopena w ten sposób wyraża się o jego kompozycjach: „są to rozliczne przejawy namiętności, czarodziejskie ogniki zalotności, nieświadome siebie przecucia, kapryśne fantazje, zdmuchnięcia nagle tych radości, co już z zawodami śmierci na świat przyszły, podobne do róż wysilonych, których sam zapach zasmuca, bo wiemy, że je lada tchnienie wiatru pozbawi korony; uciechy bez dnia wczorajszego i bez jutra...” Do kategorii mniejszych form należą także genialne nokturny Szopena o treści liryczno-erotycznej. Mimo wielkiej różnorodności tematów poetyckich, posiadają one wspólny koloryt dźwiękowy, taki właśnie, jakiego wymaga poezja nocy. Wsłuchując się w ich melodje, nie możemy oprzeć się czarowi, jaki wywierają one na słuchaczy, którzy w takich chwilach, nawet bezwiednie poczynają myśleć o miłości. Nokturnów stworzył Szopen 19, jednak mimo to, że są one dziełem jednego twórcy, każdy z nich zawiera odrębną treść i styl. Wytworność ducha Szopena najlepiej uwidacznia się w walcach raz pełnych kokieterji i dowcipu, innym razem przepelnionych stłumionemi westchnieniami i ukrywanym smutkiem. Jest ich 14, wyróżniających się z pośród innych dzieł odrębnym stylem, który w głównej mierze polega w tym wypadku na dwugłosowości i melodyjności głosu prawej ręki. Dzięki właśnie tej technice, walce Szopena mają bardzo delikatną budowę i brzmią niezmiernie powiewnie. Romantyzm Szopena najwidoczniej przejawiał się w czterech jego Balladach. Utwory te aczkolwiek nie mają ściślejszego związku z literaturą, jednak zwykle są porównywane z dziełami naszych romantyków. Pierwszą balladę zestawiamy z powieścią Wajdeloty z Konrada Wallenroda, drugą wreszcie mianuje się tytułem „Świtezianka”. Szopen lubował się w silnych kontrastach tematów i dlatego F-dur obok charakteru idyllicznego, zawiera charakter burzliwy i namiętny. W poprzednich jego utworach odgrywał pierwiastek narodowy niepoślednią rolę, jednak dopiero w mazurkach i polonezach wystąpił on tak okazałe, że przygłuszył wszystkie inne uczucia i myśli. Mazurki to dzieło tęsknoty twórcy za ojczyzną. Znajdujemy tam sceny życia wiejskiego, melodje ludowe smętne i tkliwe, lub też dziarskie i skoczne, porywające słuchaczy prostotą i przepiękną melodją. Ta polskość Szopena inaczej



ujawniła się w polonezach, utworach opiewających przeszłość i przyszłość narodu. W chwilach zwątpienia i rozpaczki lub też nadziei i radości, przemawia on do narodu muzyką, niosąc mu pociechę temi opowiadaniem dawnych czasów. W czasach niewoli zabraniano czytywać Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, nie zabroniono tylko grywać Szopena. A jednak w jego muzyce tkwi to, czego wzbraniano. W niepozornych zwitkach nut rozsiewał ten śpiewak narodowy zakazaną polskość. Jednak nie doczekał się plonu i nagrody za swą wydajną pracę. Dopiero po śmierci oceniono jego zasługi, położone tak dla muzyki, jak i dla całego narodu. Niedawno temu stanął w Warszawie pomnik nieśmiertelnego mistrza tonów, jako wyraz hołdu i wdzięczności całego narodu.

W. MARYANOWSKI kl. VII.

## Wicher.

(Z cyklu — Nasza Zima).

Już drgają wichrem powietrzne przestworza,  
A mrok na ziemię zapada ponury,  
Tylko niekiedy z poza ciemnej chmury  
Księżyc wygląda, śląc mdłych światel morza.

A chmur tumany w szalonej pogoni  
Na wschód wciąż płyną, hen w niebios odmęty,  
Niby pędzone wicherą okręty  
Po oceanu nadąsanej toni.

Wichr rośnie, huczy rozgłośnemi tony,  
Po polach tańczy i z szatańskim śmiechem  
Pomiędzy drzewa rozłożyste wpada;

Wije się, szumi i znów jak szalony  
Pędzi przez pola, umyka z pośpiechem  
I w szarej nocy otchłanie zapada.

Kutno w grudniu 1926 r.

IKS. kl. VI.

## Śnieżyca

Nad szarem polem, nad łąką cichą  
I ponad szumiącym lasem,  
Ponad wieśniaka chateczką lichą  
Wiatr wschodni hula z hałasem.

Nieba naszego cudne lazury  
Co chwila szarzyć się zdają.

Wiatr wschodni niesie na grzbiecie chmury,  
Co o śnieżycy wieść dają.

A słońko jasne ku zachodowi  
Schylać poczyna swą głowę,  
Oddając pokłon chmur tumanowi,  
Co nieba zajął połowę.

Promień ostatni oblał purpurą  
Pola i lasy i siola,  
Wskoczył na chmury płynące górą,  
Raz jeszcze błysnął dokoła.

Purpura znika, a ponad ziemią  
Mrok szary już się rozsnuwa  
Chmury fioletem jeszcze się mienia,  
Lecz on tę barwę usuwa.

A czarne chmury, niby potwory,  
Po niebie szarem tak lecą,  
Jak znane w bajkach dziecinnych zmory,  
Co w młodych sercach strach niecą.

Szaro na świecie, a hen ze wschodu  
Wiatr silny z mrozem kamratem  
(Mróz bał się, czekał słońca zachodu)  
Lecą wzięść władzę nad światem.

A ziemia cierpi, gdyż mrozu technienie  
Tak bardzo już jej dokucza,  
Że słyhać tylko ciche jęczenie...  
Mrozowi wiatr sił dorzuca.

Ale gdy widzi, że mróz okrutny  
Za wiele sobie pozwala,  
Dmucha z sił całych nasz wietrzyk butny,  
Chmur zwały napędza zdala.

Nadbiegły tłumnie, olbrzymiem cielskiem  
Zakryły gwiazdy na niebie,  
Z pośpiechem wielkim, iście djabelskim  
Lecą, wpadają na siebie.

Wiatr przyeichł, spojrział na pola puste,  
A potem jak znowu huknie:  
Poczekaj ziemio! — bielutką chustę  
I ciepłą sprawię ci suknię.

Na jego rozkaz chmur sinych zwały  
Sypać moc śniegu poczęły,  
Sypały długo, ile go miały,  
Aż łąki, pola, zniknęły.



A tylko jedna, biała płaszczyzna  
Roztacza się przed oczyma;  
Pod śniegiem śpi już ta ziemia żyzna,  
Zda się, że prawie nie niema.

Śniegowych gwiazdek mgliste tumany  
Z sinego nieba wciąż lecą,  
A wicher z nich tworzy istne kurhany,  
Co smutne wspomnienia niecą.

Biała powłoka ziemię pokrywa,  
A polem łąką i lasem  
Wiatr wschodni leci, śniegi porywa,  
W świat pędzi dalej z hałasem.

Kutno w grudniu 1926 r.

IKS. kl. VI.

## Wiadomości z Polski i ze świata.

### ZE SZKOLNICTWA.

Podajemy kolegom do wiadomości, że bieżącego miesiąca na miejsce p. prof. Bartla został powołany na stanowisko ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. senator, dr. medycyny Gustaw Dobrucki, były kierownik szpitala w Stanisławowie.

### WIELKIE SUKCESY POLSKICH SPORTOWCÓW ZAGRANICĄ.

Na międzynarodowych konkursach hipieczych, rozgrywających się w Nev-Yorku, w hali pałacu sportowego Madison Square Garden, trzy asy polskiej kawalerji major Toczek, rotmistrz Królikiewicz i porucznik Szosland wślawiły imię Polski w całym świecie sportowym swoim wielkiem zwycięstwem. W zawodach, z pośród siedmiu drużyn różnych narodowości, Polacy zdobyli czołowe miejsce i swoim zwycięstwem pozyskali dla Polski „puhar narodów“. W zawodach brali udział sportowcy francuscy, belgijscy i inni. Oprócz tego zdobyli dziesięć nagród indywidualnych, z pośród których cztery pierwsze, dwie drugie, trzy trzecie i jedną czwartą. Zwycięstwem tem roznieśli szeroko imię Polski poza oceanem, zdobywając sobie uznanie najlepszej kawalerji na świecie. Warszawa entuzjastycznie witała powracających z Ameryki.

Drugim takim sukcesem sportowym było zupełnie niespodziewane zwycięstwo polskiej drużyny piłkarskiej Lwówian, nad reprezentacją piłkarską Wrocławia. Ostatnio



polska drużyna hockeyistów Warszawskiego Związku Akademickiego w Chamonix odniosła walne zwycięstwo nad reprezentacją Oksfordzkiego Uniwersytetu w stosunku 5:2. Szybkie i ostre tempo gry przyczyniło się do zwycięstwa drużyny polskiej. Najlepszym graczem na boisku okazał się Adamoski, który strzelił Anglikom 4 bramki.

### URUCHOMIENIE WIELKIEJ RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15-go grudnia 1926 r. rozpoczęła próbne nadawanie nowa stacja nadawcza o sile dochodzącej do 10-ciu kilowatów i o fali 1015 metrów. Zwiększona siła nadawcza stacji pozwoli wielu radioamatorom odbierać audycje bez anteny. Obecna stacja ma być przeniesiona do Krakowa, gdzie wieża stacji będzie spełniała rolę drogowskazu dla lotników, z powodu silnych reflektorów. Dzięki wyteżonej pracy „Polskiego Radja“, podjętej w Warszawie i na prowincji w celu uruchomienia nowej stacji nadawczej, odbyła się w Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencja w sprawie zastosowania radja do celów nauki, oświaty, sztuki i propagandy. Wynikiem tej konferencji ma być powołanie do życia specjalnego departamentu radjowego. Zaczynamy się ruszać i bardziej interesować tym genialnym wynalazkiem.

### RADJO NA USŁUGACH NAUKI W HOLANDJI.

Praktyczni Holendrzy umieli już wykorzystać radjo dla celów oświatowych. Znaczna część rybaków, posiadających statki rybackie, mieszka na nich wraz z rodzinami. Gdy wyjeżdżają na połów, muszą oczywiście i dzieci ich, w wieku szkolnym będące, dla braku pomieszczenia na lądzie, jechać z rodzicami. Troszcząc się o ich rozwój intelektualny, kształcą je wówczas zapomocą audycji radjowych. W tym celu nadaje radjostacja w Hilversum, z polecenia Ministerjum Oświecenia, lekcje i szkolne wykłady dla tych dzieci, w oznaczonych godzinach rannych.

### Z LOTNICTWA.

Dnia 16 grudnia r. b. p. minister komunikacji Paweł Romocki wystosował list pochwalny do lotnika cywilnego p. Kazimierza Burzyńskiego, zasłużonego działacza na polu rozwoju lotnictwa cywilnego w Polsce. Jest to lotnik, który ma za sobą już 250.000 kilometrów odbytej podróży powietrznej bez żadnego wypadku i uszkodzenia samolotu. Dzięki inicjatywie i sprawności takich jednostek jak p. Burzyński, polskie lotnictwo cywilne zajęło jedno z pierwszych miejsc w dziedzinie rozwoju lotnictwa cywilnego.



## Z POLSKIEJ NAUKI.

W krótkce zostanie otwartą w Krakowie przy obserwatorjum astronomicznem stacja sejsmograficzna dla rejestrowania wstrząśnień ziemi na terenie Polski i silniejszych wstrząśnień na obszarze Europy.

### ODSLONIĘCIE POMNIKA WŁ. REYMONTA.

Na początku grudnia ubiegłego roku odbyło się na Powązkach w Warszawie odsłonięcie pomnika nieśmiertelnego twórcy Chłopów Wł. St. Reymonta. W uroczystości wzięło udział szereg znakomitości ze świata artystycznego i literackiego. Na pomniku wyryty jest następujący napis „Bogiem zbrojny, Ojczyźnie duchem zaprzysięgły, piśmiennictwa polskiego chwala, ziemię plemienną niebem mieć kazał“.

### NOWY CESARZ JAPONJI.

Po śmierci cesarza japońskiego Yoshi-Hito, wstąpił na tron najstarszy syn jego Książę Hiro-Hito.

### CO SŁYCHAĆ O NASZEJ FLOCIE?

Kilka tygodni temu odbyła się uroczystość podniesienia flag w Tczewie na nowych parowcach polskich. Parowce te, o przeciętnej pojemności dochodzącej do 1200 tonn, przeznaczone są dla wywozu węgla polskiego.

Ostatnio rząd nasz zakupił we Francji pięć okrętów handlowych, które mają się stać zaczątkiem przyszłej polskiej floty handlowej. W dzień Trzech Króli odbyła się w Gdyni w obecności p. ministra Kwiatkowskiego uroczystość podniesienia bandery polskiej na zakupionych okrętach. Trzy otrzymały na chrzcie imiona: Kraków, Wilno, Poznań.

W grudniu została ukończona budowa portu wojennego w Gdyni. Port ten zostanie oddany w niedługim czasie do użytku marynarki wojennej. Jest on urządzony według najnowszych wymagań techniki, na wzór najlepszych portów wojennych innych państw Europy.

R. Z. C.

## Sprawozdanie z życia w gimnazjalnej drużynie harcerskiej im. T. Rejtana.

Członkowie I d-ny Kutnowskiej w liczbie 11 spędzili bardzo miło letnie miesiące w harcerskim obozie, urządzo-

nym przez Kutnowski Hufiec i Koło Przyjaciół Harcerstwa. Obóz rozbito na Podkarpaciu koło miasta Tuchowa.

Podczas częstych wycieczek zwiedzali druhowie stare budowle historyczne, położone wśród malowniczych gór-lasów i pól.

Między innymi zwiedzili: stare kościołki wiejskie, pamiątające czasy króla Jagielly, w Ryglicach i w Gromniku, klasztor i kościoły w Tuchowie, ruiny zamku w Melsztynie nad Dunajcem i ruiny zamku pod Rytrem w Pieninach.

Pod koniec obozu udali się uczestnicy na wycieczkę w Pieniny i byli na szczycie „Prechyby“ (1162 m. nad poziom morza) skąd roztaczał się piękny widok na dolinę, w której leżą dwa miasta: Stary i Nowy Sącz. Nazajutrz druhowie wdrapali się na szczyt „Sokolice“, leżący na granicy Polski i Czechosłowacji. U stóp Sokolicy z jednej strony toczy swe wody z szumem Dunajec, z drugiej rozłożyło się miasteczko Szczawnica, słynne z wód leczniczych. Podczas drogi powrotnej do Kutna zwiedzono Kraków Wielickę i Skierniewice.

19-go września odbyła się zbiórka organizacyjna, na której podzielono drużynę na zastępy: „Kogutów“, „Lisów“ i „Orłów“, oraz odczytano regulamin. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“.

25-go września odbyły się ćwiczenia polowe. Wieczorem rozpalono dwa ogniska pod wsią Kościuszkowem. Wokół ognisk ukryli się harcerze, inni zaś podchodzili do ukrytych. Mrok zapadł, gdy drużyna, maszerując naprzeląj przez pola, powróciła ze śpiewem do miasta.

W miesiącu październiku drużyna wraz z Hufcem brała udział w następujących uroczystościach:

3-go w obchodzie ku czci św. Franciszka z Asyżu, 10-go w Złocie Sokołów, 24-go w defiladzie w czasie święta Przysposobienia Wojskowego.

7-go listopada odbyła się zbiórka d-ny na boisku gimnazjum. Stąd pomaszerowano w stronę folwarku Kutno. Po 15 minutowym marszu zatrzymała się drużyna wśród rozrzuconych stogów i tutaj wygłoszono „gawędę“ n. t. „Skauting a harcerstwo“. Po krótkiej dyskusji ruszyła drużyna w pole. Odbyły się tam podchody. Harcerze wykorzystują nierówności terenu, kryją się, podchodzą i porozumiewają się znakami lub alfabetem Morse'a. W końcu odbyła się zbiórka i po gromkiem „Czuwaj!“ rozeszła się drużyna do domów.

1-sza d-na z dnia 8 listopada liczyła 27 harcerzy. Opiekunem naszej drużyny jest p. prof. Piekarczyk, b. pilnie interesujący się wszelką pracą harcerzy.

Drużynowy L. NIEDZIELSKI.



## Pierwsze polowanie.

Gdy jesień smugami ściernisk poczyna tu i ówdzie złocić pole a osty gubią już swe puszyste główki pod wpływem powiewów wiatru, uderzają serca myśliwych silnie. Każdy z nich przygotowuje się do polowania, które jest miłą rozrywką. Nadchodzi upragniony dzień. Ranek jasny, pogodny i cichy. Słońce jakby tarcza ognista płonie na szafirowem niebie. Wybieramy się z ojcem na polowanie. Spożywszy naprędce skromne śniadanie i wzięwszy torbę z ładunkami i trochę pożywienia, ruszamy w pole. Wdali mignął szarak, po chwili zerwała się z pobliskiego rżyska kuropatwa i frunęła spłoszona naszym ukazaniem się. Idziemy dalej. Myśląc o piosnce myśliwskiej: „Siedzi zając pod miedzą“, zauważyłem, iż ojciec mierzy. Spoglądam gorączkowo i nic nie widzę. Wtem rozległ się huk wystrzału i zobaczyłem, że zając, który spał sobie smacznie i nieprzeczuwał swojego nieszczęścia, wywinął koziółka, jakby piorunem rażony. Okazało się, że strzał był celny. Podchodząc do pierwszej w tym roku zdobyczy, chciałem ją podnieść, aby obejrzeć. Lecz cóż widzę? — szarak zrywa się z szaloną szybkością i pędzi co tchu. Ja za nim, ale widząc, że go nie dogonię, cofnąłem się, spoglądając na ojca, który strzelił ponownie. Zając, wskakując do rowu, zniknął nam z oczu. Wobec tego zabiegamy mu z dwu stron, szukając niecierpliwie zbiega. Wtem spostrzegam rozciągniętego przy ścianie rowu zająca. Wziąwszy go za nogi, niosę i zbliżam się do ojca. Tak skończyła się nasza przygoda z zającem. Na tem nie koniec. Ruszamy dalej. Na świeżo zorany zagon wysuwa się naprzód jedna, za nią druga, trzecia i tak kolejno całe stado kuropatw. Jeden strzał ubił dwie z nich. Zmęczeni, zatrzymujemy się na rozległej łące, ażeby się czemś posilić, gdyż byliśmy głodni. Po posiłku mówi ojciec, iż pójdziemy w głąb łąki, gdzie są dzikie kaczki. Wstaję i zaczynam rozglądać się po łące. Wdali, na rzece widzę jakieś punkty, pływające po wodzie. Były to w rzeczywistości dzikie kaczki, o których słyszałem przed chwilą od ojca. Podchodzimy je więc ostrożnie, ażeby ich nie spłoszyć. Zachodząc od strony przeciwnej, spostrzegamy w pobliżu inną gromadkę kaczek. Strzał był bezskuteczny, płoszy tylko obydwą stada. Nie zniechęcając się tem bynajmniej, wychodzimy na pola. Wkrótce spostrzegamy, że niebo się zachmurza. Zwracamy się więc w stronę domu, przyspieszając kroku. Idziemy jednak uważnie, gdyż tutaj kryje się postrzelony poprzednio zając.

Po chwili zaczyna kropić mały deszcz, później coraz większy, w końcu zmienia się w ulewę. Zanim dostaliśmy się pod stertę, która niedaleko stała, byliśmy przemoczeni do suchej nitki. Gdy deszcz przestał padać, udaliśmy się już do domu, zmęczeni trudami polowania.

H. KUJAWSKI. Kł. III.

## Nasza prasa.

„Młodzież z Podlasia“ staje w korzystnym świetle, wykazując wiele dobrych chęci i starań około samoudoskonalenia wewnętrznego. W poruszonych tematach znać dużo samodzielności, nie wszystkie jednak utwory stoją na tym samym poziomie.

„Hasło“ z Siedlec przedstawia ładnie zredagowany numer grudniowy. Przyszli nauczyciele chętnie mówią o zagadnieniach, dotyczących działy pedagogiki, tudzież o zamieszkiwanej okolicy. Uzupełnia zeszyt kronika życia szkolnego.

Wysuwa się również słabo wyekwipowany „Harcercz“ (nr. 25, r. VII, wychodzi w Warszawie). Jedyne artykuły „Miłość“, dokończenia dwóch wspomnień, obrazki z obozu, marsze harcerskie i kronika wypełniają ten 16-stronicowy numer, napisany jednak ciepło i swobodnie.

Głośniejszą i szerzej rozległą się „Czuwaj!“ łomżyński (za listopad i grudzień). Mamy pracę o św. Stanisławie Kostce, o powstaniu 31 r. w okolicy Łomży, liczne wspomnienia, opisy, odezwy, no i nieśmiertelne wiersze. Obszerna kronika zamyka interesującą całość.

Należy wspomnieć jeszcze o piśmie zajmującym się życiem młodzieży i poświęcającym jej osobny dział. Jest to „Spółnota“, pismo tygodniowe spożywców, wychodzące w Warszawie. Wszystkie względy przemawiają za tem, że „Spółnota“ zasługuje na gorące poparcie. Do nr. 52 dołączono również dodatek literacko-rozrywkowy.

MIECZYŚLAW BUKI kł. VI.

---

---

## K R O N I K A.

---

---

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 9-ego stycznia r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którym złożył sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego kol. Koppel, a kol. Dangel wygłosił referat na temat: „Przedwios-“



nie Stefana Żeromskiego". W dyskusji zabrali głos kol.: Różycki, Wypych i Koppel. Pan prof. Anders omówił „Przedwiośnie” jako dzieło, będące na przełomie dwu epok, podkreślając jednocześnie u bohatera tragizm załamania się duchowego. Następnie, przytaczając z „Przedwiośnia” odpowiednie słowa autora, wykazał p. prof. Anders, że „Przedwiośnie” należy oceniać na tle całej twórczości Żeromskiego, w której niejednokrotnie wykazywał ten wielki powieściopisarz umiłowanie Ojczyzny i niechęć do bolszewizmu. Na zebraniu była obecna p. prof. Piniarowiczówna i p. prof. Janiszewski. Przewodniczył kol. Dziedziczak.

**KÓŁKO HISTORYCZNE.** Dnia 19-go grudnia 1926 r. odbyło się zebranie Kółka historycznego, na którym kol. Witkowski złożył sprawozdanie z wypadków bieżących. kol. Ciechowicz wygłosił referat na temat: „Polska i Litwa w rozwoju dziejowym”, a kol. Łojko zadeklamował wiersz „Śmierć pułkownika”. W dyskusji wzięli udział koledzy: Wypych i Strembski. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Koppel.

**KÓŁKO KRAJOZNAWCZE.** Staraniem Kółka krajoznawczego urządzono odczyt dnia 22-go listopada r. ub. n. t. „Z biegiem Wisły”, 5-go grudnia r. ub. n. t. „Nad Bałtykiem”. Obydwa odczyty wygłosił p. prof. Burka.

Dnia 17-go grudnia r. ub. odbyło się zebranie Kółka, na którym dokonano wyboru kierowników poszczególnych sekcji. Przewodniczył kol. Cedrowski.

Dnia 11-go stycznia r. b. odbyło się zebranie Kółka, na którym wygłosił kol. Mazur referat n. t. „Obyczaje i stroje w okolicy Śniatynia”. W dyskusji zabierali głos: kol. J. Stefanowicz i ks. dyr. Wolanin. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. P. Szymański.

**KÓŁKO PRZYRODNICZE.** Dnia 13-go stycznia r. b. odbyło się zebranie Kółka przyrodniczego, na którym kol. Juszkiewicz wygłosił referat na temat „Biologja komórki roślinnej”. W dyskusji nad referatem wzięli udział kol.: T. Morawski, J. Mejer oraz p. prof. Piekarczyk. Na zebraniu przewodniczył kol. R. Mazur.

Z „Br. POMOCY”. Dnia 21-go grudnia 1926 r. o godz. 12-iej w południe odbyło się piąte z kolei zebranie Zarządu „Bratniaka”, na którym postanowiono podnieść składkę uczniowską do 80 gr. miesięcznie oraz uchwalono, że członkowie rzeczywiści klas niższych, którzy nie uiszcili składek członkowskiej za trzy miesiące bez usprawiedliwienia, będą zawieszani w prawach członka w terminie oznaczonym, a uczniowie klas wyższych usuwani ze stowarzyszenia.

**ZABAWA.** Dnia 8-go stycznia r. b. odbyła się w sali gimnazjum zabawa uczniowska, która trwała od godz. 6-iej do 12-iej w nocy. Dzięki „Komitetowi Pań”, oraz panu Kaproniemu, który prowadził tańce, zabawa udała się doskonale.

Dnia 9-go stycznia r. b. odbyła się w naszym gimnazjum zabawa dla młodszych kolegów.

**ODCZYTY.** Dnia 11-go grudnia 1926 r. o godz. 5-iej po południu wygłosił ks. dyr. Wolanin w sali gimnazjum odczyt na temat: „Oszczędność” a dnia 18-go grudnia 1926 r. o godz. 5-iej po południu odczyt n. t. „Książka i jej zastosowanie w życiu człowieka”.

## Konkurs Orlego Lotu.

Orli Lot, miesięcznik, organ Związku Kół Krajoznawczych Młodzieży, zamieszczający prawie wyłącznie prace

i materiały krajoznawcze, zebrane przez młodzież, ogłasza na rok 1927 kilka konkursów dla młodzieży:

- I. na zebranie materiałów do zamków drewnianych przy drzwiach,
- II. na zebranie fotografii, zabytków przyrody, znajdujących się na pewnym terenie (powiatu, województwa),
- III. na wypełnienie jednego zeszytu pracami krajoznawczymi,
- IV. na opis wycieczki, odbytej pieszo lub łodzią.

Nagrody od 25 zł. — 150 zł. wyznaczyły:

Rada Główna Polskiego Tow. Krajoznawczego. Oddziały P. T. Kr. w Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Państwowa Komisja Ochrony Przyrody.

W r. 1926. I nagrodę: 150 zł. otrzymało Koło Krajoznawcze uczniów Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim.

II nagrodę: 100 zł. Koło Krajoznawcze uczniów Gimnazjum w Bochni.

Adres Redakcji Orlego Lotu: Kraków, Krowoderska 74. II. p. L. Węgrzynowicz.

## Podziękowania.

W imieniu Zarządu „Bratniej Pomocy“ składam najserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi Pań w osobach p. p.: Aktaboskiej, Bukalskiej, Chodkowskiej, Jaworskiej, Kamińskiej, Kornbergowej, Lewinowej, Łojkowej, Manszestrowej, Olszewskiej, dr-owej Oyrzanowskiej, Petrynowskiej, Rulcowej, Sokoppowej, Stefanowiczowej za urządzenie bufetu na zabawach uczniowskich w dniach 8 i 9-go stycznia r. b., oraz wszystkim Paniom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uprzyjemnienia zabaw.

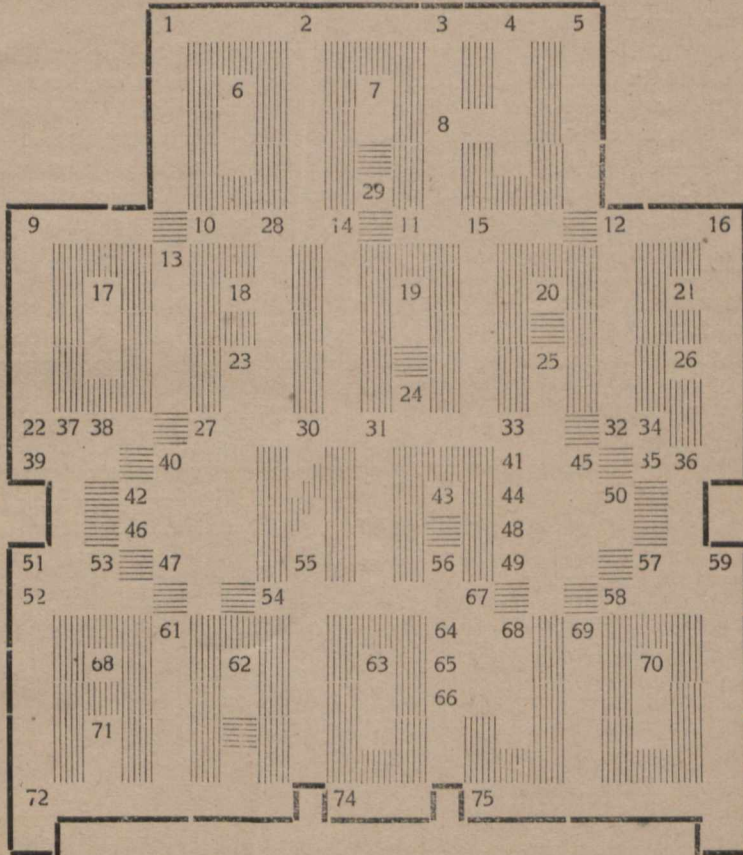
Za Zarząd Ryszard Zdzisław Ciechowicz  
Prezes.

Zarząd Kółka krajoznawczego składa podziękowanie Zarządowi Macierzy Szkolnej w osobie p. Bukalskiej za wypożyczenie latarni i filmów oraz p. prof. Burce za wygłoszenie referatów. Nadto składa Zarząd podziękowanie p. prof. Gulinie, p. A. Sobczykowi i kol.: Dobrzyńskiemu, Ciechowiczowi i Kluzińskiemu za ofiary na rzecz Kółka.



# ROZRYWKI.

## Krzyżówka.



Wyrazy poziome: 1. Inaczej Selenoid. 8. Gatunek węża (wspak). 9. Góry w Francji. 10. Zwierzę z drapieżnych (zdrobniale). 11. Z rodziny koralowców. 12. Pokrycie domu. 13. Inicjały głośnego poety rosyjskiego. 21. Skrót spółek. 33. Wzór żelaza. 26. „r” fonetycznie. 22. Słynny mąż rzymski. 27. Inaczej przedpłata. 71. Litery z wyrazu log. 32. Znak Jezuitów. 39. Święta rzymskie w marcu. 40. Rzeka w Polsce. 41. „i” po niemiecku. 35. Litery z wyrazu Sanok. 42. Imię żeńskie (wspak). 44. Część termometru. 46. Ciało międzyplanetarne (wspak). 48. Wiatr północo-wschodni (2 przyp. l. p.). 51. Litery z wyrazu ekonomja. 47. Litery z wyrazu partner. 49. Złam lodu. 57. Ja po łacinie (wspak). 52. Wódz ordy tatarskiej (wspak). 54. Postać z pow.

„Tysiąca i jednej nocy“. 58. Imię męskie. 64. Rzeka w Europie. 65. Imię żeńskie. 66. Zajazd. 72. Prowincja we Włoszech. 75. Inaczej krętki. 74. Klasztor w którym zaprowadzono reformę Zwingliusza.

Wyrazy pionowe: 1. Materiał izolacyjny. 2. Część dynamo-maszyny. 3. Sądy Boże (wspak). 4. Bolejąca matka. 5. Inaczej siarka. 6. Torba. 7. Wzór fosforu. 9. Okres ziemski. 28. Modniś (wspak). 14. Postać niebiańska (wołacz). 13. Przyrząd do pogłębiania morza. 15. Lotnik (wspak). 12. Postać z Pana Tadeusza. 16. Księżyc Saturna. 17. Międzynarodowy znak pomocy na okrętach. 19. Wzór magnezu. 20. Wzór wodoru. 37. Czas przed Bożem Narodzeniem. 38. Zaimek. 33. Materiał do pokrywania mebli. 27. Część domu. 40. Nazwa psa (wspak). 42. Miara powierzchni. 33. Mieszkaniec Azji. 31. Drogi klejnot. 25. Inaczej burda. 45. Koc. 50. Wzór wapienia. 34. Kość (po łacinie). 36. Uczony francuski. 51. Miejsce urodzenia muzyka polskiego. 53. Inaczej posiada. 30. U fonetycznie (wspak). 57. Inicjały powieściopisarki polskiej. 59. Księżyc Saturna. 61. Spółgłoska. 55. Wynalazca elektromagnezu. 62. Rzeka. 63. Sługa boży (wspak). 56. Ptak. 67. Miara papieru. 68. Tłuszcz (wspak). 69. Nazwa wytwórni piwa. 70. Wędrowiec (po grecku). 71. Dwuskrzydły szkodnik. 73. Wykrzyknik. 29. Symbol pierwiastka. 43. Spółgłoska.

M. K. i E. Sz. Kl. V.

Trafne rozwiązania w terminie oznaczonym nadesłali kol.: Jerzy Roszak, Jerzy Góreczny, Jerzy Kubasiński, Kazimierz Wojtczak, Tomasz Kamiński, Mieczysław Wojtczak, S. Kowalski, Karol Gajewski, Jan Tomczak, Józef Maryanowski, Czesław Biały, Zdzisław Gruszczyński, Z. Ubysz, J. Krakowiak i Stefan Żebrowski.

Nagrodę drogą losowania w postaci pięknej książki otrzymał kolega Z. Gruszczyński.

---

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.  
Kierownik literacki: prof. ANDERS.

---

Komitet redakcyjny: uczniowie.  
Redaktor odpowiedzialny: kol. Wincenty Różycki.

Redaktor naczelny kol. Józef Fastyn.  
Członkowie kol: Jan Podczaski, Ryszard Ciechowicz, Janusz Jałowiecki, Tadeusz Gallus, Mieczysław Buki, Mieczysław Chlewicki i Zygmunt Lelewski.

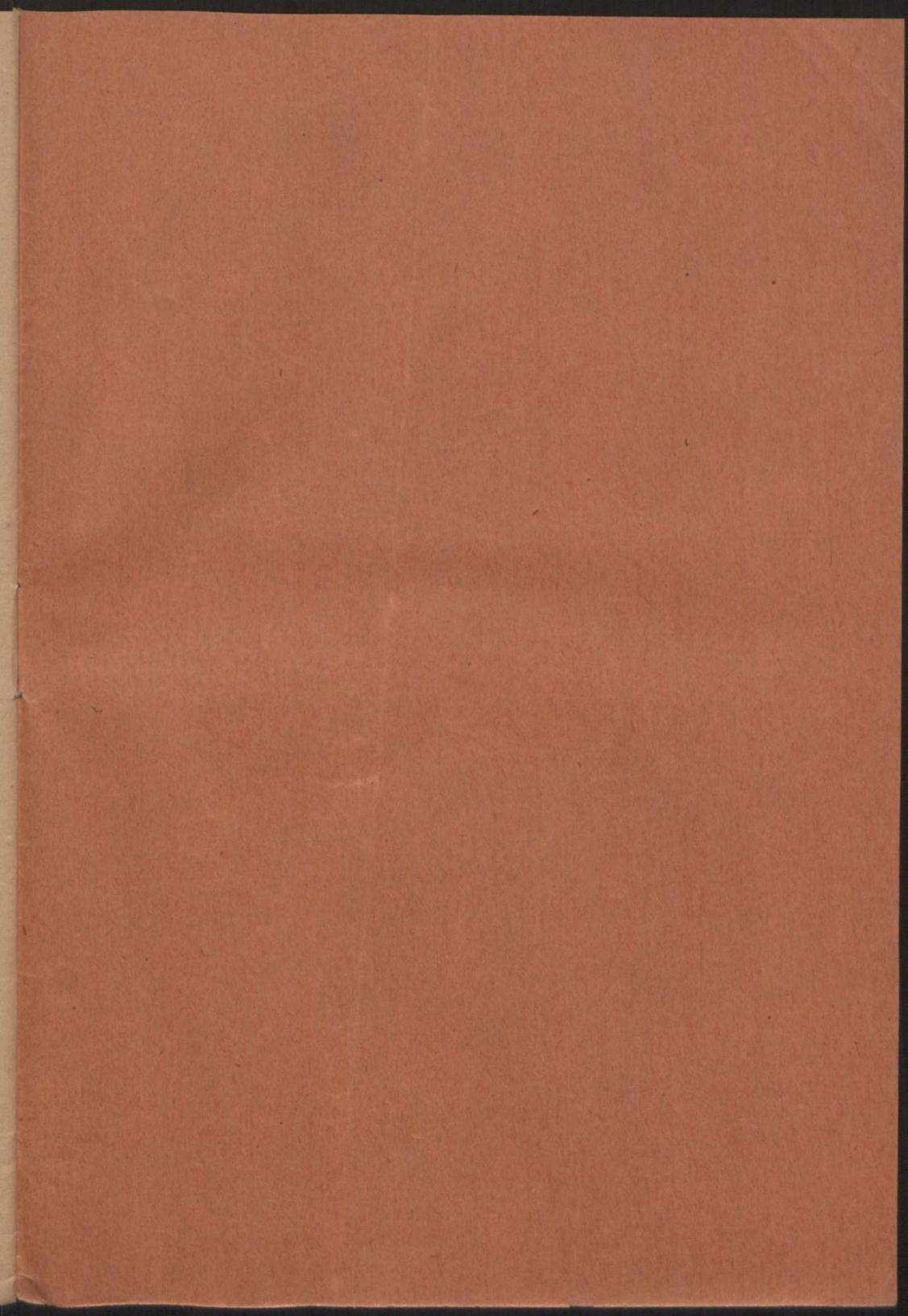
---

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

---

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.





1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

1885

1886

1887

1888

1889

1890